

dr Stanisław Łojek

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Cóż po arystokracji w demokracji?

Arystokracja to ci, którzy są najlepsi. A skoro najlepsi, to lepsi od innych. Czy dla takich ludzi — o ile istnieją i jesteśmy w stanie ich wskazać — w ogóle jest miejsce w obrębie ustroju, w którym (jak sama nazwa wskazuje) władza należy do ludu?

Wydaje się jednak, że, po pierwsze, najlepsi mogą być wielce politycznie użyteczni nawet wtedy, gdy nie sprawują faktycznej władzy. Jeśli uznajemy, że rzeczywiście tak jest, winniśmy zastanowić się nad, co najmniej, dwiema kwestiami. Należałoby mianowicie ustalić, jaka mogłaby być rzeczywista rola czy też funkcja owych najlepszych w obrębie demokracji oraz czy fundamentalne zasady ustroju demokratycznego oraz mechanizmy jego funkcjonowania nie utrudniają aby odgrywania tejże roli przez arystokrację (a być może nawet uniemożliwiają jej zaistnienie).

Po drugie, kiedy przyjrzymy się rzeczywiście funkcjonującym demokracjom współczesnym, dojdziemy do wniosku, że lud nie tyle sprawuje władzę, co wybiera i, w pewnej mierze, kontroluje tych, którzy będą ją sprawowali. Pytanie o arystokrację w kontekście faktycznego rządzenia może się więc okazać nadal aktualne. W tej sytuacji, przyjmując za punkt wyjścia wydawałoby się dość oczywiste twierdzenie, że w wybór najlepszych rządzących (wybieranych) leży w dobrze pojmowanym interesie rządzonych (wybierających), należałoby zbadać stan faktyczny oraz możliwe mechanizmy i kryteria selekcji. Nie można również nie wspomnieć o dość często wysuwanyemu podejrzeniu, że dla trwałości oraz należytego funkcjonowania ustroju demokratycznego najbardziej korzystna nie jest doskonałość, lecz... mierność przywódców.